

Recenzja napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. **Stanisława Rośka** rozprawy
doktorskiej mgr. **Jakuba Orzeszka** *Różnicowanie Schulza. Pierwsze i drugie ciało
pisarza.*

Na początku wyjaśnię strategię tej recenzji. Rozpocznę od bardzo skrótowego omówienia kolejnych fragmentów/rozdziałów rozprawy, ograniczając komentarze, także krytyczne, do niezbędnego minimum. W drugiej części pojawi się refleksja nad całością rozprawy i jej ocena, która już po pierwszej lekturze jest dla mnie oczywista...

Praca doktorska Jakuba Orzeszka składa się z dziesięciu rozdziałów ułożonych w cztery części. Pierwszy rozdział (*Ciała Schulza*) rozpoczyna fragment śródtytułowany jako *Pierwsze ciało Schulza*, w którym autor, nawiązując do genezy *Kronosa* Witolda Gombrowicza, zastanawia się, czy Bruno Schulz napisał podobny „dziennik ciała” i czy mógł nim być zaginiony tekst, o którym wspominał w liście do Jerzego Ficowskiego Edmund Löwenthal. Lecz raczej według tego świadectwa ten „dziennik” miał raczej charakter notatek pisarza do tekstów nad którymi na bieżąco pracował, rodzaj zbioru szkiców do późniejszych opowiadań i esejów. Dalej Orzeszek zauważa, że z uwagi na niewielkie świadectwo o zaginionych w czasie wojny młodzińskich zeszytach Schulza, więcej śladów cielesności można odkryć w obfitej korespondencji, w której bardzo często pojawiają się somatyczne metafory związane z procesem twórczym. Druga część rozdziału (*Drugie ciało Schulza*) to mikroanaliza wczesnego opowiadania Schulza *Undula*, które w ocenie autora w najbardziej radykalny sposób obrazuje cielesną udrękę i które łączy on z koncepcją „ciała bez organów” Deleuza i Guattariego, by potem – powołując się na schulzologiczne autorytety – dokonać przeglądu „miejsc” w opowiadaniach Schulza (*Noc lipcowa, Wichura, Traktat o manekinach*), w których somatyczność – chociaż w łagodniejszy niż w *Unduli* sposób – znajduje się w centrum tekstu. W ostatnim fragmencie rozdziału Orzeszek dokonuje przeglądu zachowanych

fotografii, na których uwieczniony jest pisarz. Jest na nich urzędnik, nauczyciel prowincjonalnego gimnazjum, pisarz, w końcu widać na nich Schulza w różnych towarzyskich sytuacjach. Ten przegląd wprowadza do wywodu jeszcze jeden kontekst interpretacyjny wywiedziony z koncepcji „ikonografii autora” J-L. Nancy’ego. W podsumowaniu wyjaśniona zostaje tytułowa formuła „dwóch ciał” całej rozprawy – „pierwsze ciało”, zanurzone w egzystencji, w „byciu tu” i „drugie”, uobecnione i wykreowane w dziele plastycznym i literackim Schulza. „Dwa ciała” wzajemnie się przenikające i wyjaśniające... Ten rozdział stanowi świetnym moim zdaniem wprowadzeniem w problematykę recenzowanej tu pracy, jest po prostu „wstępem” obiecującym i zapowiadającym frapujące poszukiwania interpretacyjne, a jednocześnie poświadczające znakomitą erudycję („schulzologiczną”, metodologiczną, antropologiczną i filozoficzną) autora.

Drugi rozdział (*Ciało / części ciała / wydzieliny. Indeks do Sklepów cynamonowych*) to też właściwie rodzaj wprowadzenia. Orzeszek przedstawia tu indeks słów związanych z cielesnością sporządzony na podstawie tekstu zbioru *Sklepy cynamonowe*. To właściwie obszerny zbiór cytatów z gdańskiego wydania *Sklepów cynamonowych* zawierających słowa związane z cielesnością, bogato ilustrowany reprodukcjami rysunków bądź ich fragmentów Schulza. W mojej opinii to świetny pomysł, uświadamiający borykanie się autora *Sklepów cynamonowych* z materią somatyczności, wprowadzający (jak pierwszy rozdział) w proponowane przez autora rozprawy odczytanie dzieła artysty z Drohobycza i uzasadniający przyjęty w pracy kierunek interpretacji.

W rozdziale *Wszystkie twarze Adeli* Orzeszek rozpoczyna interpretację tekstu Schulza, rozpoczyna od próby „przyjrzenia się” postaci Adeli, będącej kwintesencją kobiecości i kobiecej dominacji. Rozważania o Adeli rozpoczynają się w pracy od paradoksu – jest ona obecna w niemal wszystkich opowiadaniach Schulza i jednocześnie, mimo obsesji opisu ludzkich twarzy (w opowiadaniach, grafikach i rysunkach), twarz Adeli opisana jest jedynie w dwóch krótkich fragmentach, pozostaje „anonimowa”, a jedynym wyrazistym jej znakiem są pomalowane usta... I właśnie te usta wprowadzają na trop, iż kobiecość i kobieca dominacja to niemal tautologia z erotyzmem i męskim pożądaniem, także z męskimi fantazjami erotycznymi. Nie jest moim-recenzenta zadaniem streszczanie „krok po kroku” rozprawy, chcę jednak zwrócić uwagę na fragment rozdziału, w którym Orzeszek konstruuje paralelę między dziełem plastycznym i literackim Schulza i Hansa Bellmera. Taka konstrukcja już się w badaniach nad Schulzem pojawiała, sam byłem promotorem rozprawy doktorskiej Michała Spornia (niestety nieopublikowanej), który swój wywód rozpoczął od

fantazji na temat spotkania obu artystów w Katowicach, skąd pochodził, a dokąd wybierał się autor *Sklepów cynamonowych* z uwagi na możliwość zawarcia tam ślubu. Orzeszek podobnie, też fantazjuje o możliwym spotkaniu obydwu artystów w Paryżu czy Berlinie... To – być może – zaledwie chwyt retoryczny łączący te prace, ale są one zbieżne także w konkluzjach: Sporoń pokazywał, że poprzez podobieństwa rzeźbiarskich instalacji i fotoplastikonu Bellmera oraz manekinami i fotoplastikonem Schulza można dotrzeć do nazistowskiej krytyki „sztuki zdegenerowanej”, zaś Orzeszek – poza więzią „estetyczną” – zauważa zbieżny stosunek do cielesności i seksualności. Żałuję, że zagubiłem egzemplarz tamtego doktoratu, a z jego autorem, który osiedlił się we Włoszech utraciłem kontakt. Zestawienie tych dwóch prac byłoby frapujące!

W rozdziale *Schulz jako pornograf. Spojrzenia/spekulacje* autor sięga do często w recepcji pojawiającego się określenia autora *Xięgi bałwochwalczej* jako pornografa i równie często przywoływanego epizodu biograficznego związanego z wystawą w Truskawcu z 1930 roku, kiedy senator Thullie zażądał jej zamknięcia. Epizod biograficzny to w tym rozdziale rodzaj szczeliny, przez którą autor rozprawy „przygląda się” problematyce związanej z seksualnością i erotyzmem w dziele plastycznym i literackim Schulza. A więc motywowi (motywom?) centralnym w rysunkach i grafikach, nieco mniej istotnym w opowiadaniach. Bo jest tu jakaś opozycja, w opowiadaniach Schulz jednak uchyla się przed dosadnymi (pornograficznymi?) opisami stosunków erotycznych i przedmiotów erotycznego pożądania lub fantazji; to, co zakryte/zasłonięte podnieca, ale zostaje tajemnicą. Orzeszek w swoim wywodzie uruchamia imponującą erudycję historyczno-kulturową i antropologiczną, konstruującą się w przekonujący i spójny system. Do niego wrócę w podsumowaniu niniejszej recenzji, bo wpisuje się on w rozpoznawalną tradycję/szkołę, ale o tym później...

Płeć i słowa. Różnicowanie Schulza – tu Orzeszek kontynuuje swoją interpretację erotyzmu/seksualności dzieła Schulza, sięgając po wszystkie niemal odmiany krytyki feministycznej, gender, queer oraz silnie rozwijających się w „nowej humanistyce” rozważań na temat męskości. Niepokoił by może ten metodologiczny eklektyzm, gdyby nie to, że osadza on współczesną – ponowoczesną i posthumanistyczną – myśl w tradycji sporów literackich międzywojennego dwudziestolecia, gdzie kryzys męskości związany z doświadczeniem I wojny światowej był stosunkowo często dyskutowany, także w recenzjach, pracach krytycznych i dyskusjach literackich poświęconych Schulzowi. Punkty wyjścia rozdziału są dwa: 1. Artykuł Henryka Voglera; 2. Słynny list Schulza do Stefana Szumana opisujący fantazmatyczną autokastrację pisarza. Orzeszek ze swadą polemizuje z

wcześniejszymi interpretacjami tegoż listu, nawet z artykułem – co należy docenić – promotora swojego przewodu doktorskiego i znajduje w tym splocie odczytań własną ścieżkę, którą chyba nazbyt skromnie określa jako „spekulację interpretacyjną”. Napiszę to już w tym miejscu recenzji – podoba mi się bardzo styl wywodu zaproponowany przez autora rozprawy, Orzeszek nie stawia „twardych tez”, nie odrzuca armii schulzologów wcześniej interpretujących teksty autora *Sanatorium pod klepsydrą*, raczej stawia pytania, mnoży wątpliwości, poszerza kontekstowe pole. Reprezentuje humanistykę, czy – jeśli ktoś chce „posthumanistykę” lub „nową humanistykę – otwartą, wąpiącą, rozmnażającą pytania, a przez taki model pracy interpretacji ożywiająca historyczne przecież, osadzone w realiach sprzed II wojny światowej dzieło. Dzięki temu Schulz ma nam wiele do powiedzenia w 2022 roku, mówi do nas, uświadamia nasze „tu i teraz” problemy, ze sobą, światem, rzeczywistością, substancjonalnością itd.

„Porównanie biograficznych przyczynków o Henriecie Schulz z postacią matki w prozie jej syna wydaje się podwójnie ryzykowne.” – pisze na s. 180 *Matkocholii* Orzeszek, rozważając w tym fragmencie wywodu tajemnicę niewielkiej reprezentacji (nieobecności?) matki Schulza w jego dziele, tym razem przede wszystkim plastycznym... Ale też właśnie w tym rozdziale prezentuje domniemania/spekulacje o jej obecności zwłaszcza we wczesnych rysunkach Schulza! I... w późniejszych opowiadaniach. Uwadze Orzeszka-czytelnika nie umyka fragment z opowiadania *Mój ojciec wstępuje do strażaków*, gdzie żądze erotyczne Jakuba wobec matki (i dostrzegającego to Józefa) się ujawniają [s. 166]. Więc także matka jest tu figurą seksualności, znakiem erotyzmu, świetnie to Orzeszek – idąc śladem psychoanalizy Freuda i Lacana – z schulzowskiego tekstu wyluskuje.

Kolejny rozdział (*Śmierć [3]. Antyhasło do Słownika schulzowskiego*) i kolejna zmiana „poetyki” wywodu! Tu Orzeszek pisze hasło do mającego powstać rozszerzonego, jak rozumiem, wydania *Słownika schulzowskiego* i koncentruje się na dopowiedzeniach tego, o czym hasła z pierwszego wydania nie uwzględniły. I w ten sposób prezentuje się jako wnikliwy i „szczegółarski” historyk literatury, nieomalże archiwista potrafiący także umiejętnie konfrontować wnioski z analizy rysunków, szkiców, ekslibrisów, opowiadań, z rozległą wiedzą historycznoliteracką i wspomnieniami osób pamiętających swoje spotkania z Schulzem, zapisane wiele lat po śmierci drohobyckiego pisarza, więc z natury rzeczy zawierające niekonsekwencje, anachronizmy a nawet sprzeczności. Ten fragment rozprawy – chociaż nie tylko ten! – świadczy o rozległym warsztacie badawczym i erudycji autora pracy: filologa, historyka literatury, historyka, antropologa; ale jest też świadectwem, że podchodzi

on do swojego projektu badawczego z wielką pasją poznawczą, co chciałbym tu podkreślić, co uznaję za wielką wartość recenzowanej rozprawy.

Projekt książki umarłych to kolejna egzemplifikacja pasji historycznoliterackich i archiwistycznych Orzeszka. Przeprowadza w tym niewielkim rozdziale swoiste śledztwo zmierzające do ustalenia autorstwa, okoliczności powstania i roli Jerzego Ficowskiego w powstaniu pierwszej w powojennej (chodzi o II wojnę światową) Polsce wzmianki o Schulzu, która ukazała się w 1949 roku w „Opinii” a podpisana została przez Ernestynę Podhorizer-Zajkin. Tu przyjęta jest perspektywa recepcji dzieła Schulza, nieodległa od nieco zapoznanego projektu historii literatury Hansa Roberta Jaussa, pojawia się więc w rozprawie kolejny metodologiczny ślad, poszerzającej jej teoretyczny horyzont. Ale w centrum jest jednak Schulz, jego dzieło, tajemnice związane z jego pracami plastycznymi, tajemnice jego zagubionych tekstów literackich, tajemnice biografii. Przede wszystkim biografii/legendy – „drugiego ciała”... Nie zgłaszam do tego fragmentu pracy żadnych właściwie zastrzeżeń...

Schulz i żałoba. O drugim ciele pisarza – to kolejna (która to już w recepcji dzieła Schulza?) narracja o śmierci (legendzie śmierci?) drohobyckiego artysty. Autor rozprawy czerpie z niemal wszystkich literackich, biograficznych i naukowych prób, sięga też po świadectwa (?) filmowe i plastyczne próbujące metaforyzować lub alegoryzować tragiczną śmierć artysty. Z tego wywodu wyłania się pytanie o miejsce pochówku i pytanie o „drugie ciało” Schulza. Zasadne, bo uniemożliwiające interpretację jego dzieł, powstałych przecież przed Zagładą, bez kontekstu Zagłady. Bo tragedia Schulza staje się w takim ujęciu po prostu alegorią Zagłady. Pewnie szczegółowych okoliczności Jego śmierci nigdy już nie rozwikłamy, pewnie nie zostanie ustalone w sposób niepodlegający dyskusji miejsce pochówku pisarza, nie odnajdziemy jego szczątków, chociaż szukać będziemy i będą szukać kolejne pokolenia schulzologów i „schulzoidów”... Głos Orzeszka jest mocny, ważny, kompetentny, świetny to tekst!

Na zakończenie rozprawy Orzeszek przygotował niespodziankę... Esej *Negatywna historia literatury* poświęca dwóm, jak sądzę, celom: 1. Przypomnieniu teoretycznego konceptu Pierre’a Bayarda dotyczącego „nie-czytelnika” i biblioteki nieistniejących książek; 2. Przypomnieniu postaci Władysława Riffa, bliskiego znajomego Schulza, którego poznał w Zakopanem i z którym korespondował (ale listy nie zostały znalezione), wspomnianego m. in. przez Jerzego Ficowskiego i Adama Ważyka, po którym nie pozostały żadne fotografie i niewiele śladów jego twórczości literackiej. Ten koncept dotyczący Riffa zaskakuje, bo część teoretyczna eseju powoduje, że oczekiwana jest w jego drugiej części refleksja nad

zaginionym *Mesjaszem* albo zagubionymi rysunkami, obrazami czy grafikami. Jednak nie o chwyt retoryczny tu Orzeszkowi chodzi, bo ślady obecności Riffa prowadzą do poważnego namysłu nad literackimi powinowactwami Schulza z Kafką, Mannem, Proustem... Marginesowo w tym rozdziale pojawia się też postać Stanisława Lema, przecież autora trzech zbiorów recenzji nienapisanych książek (*Doskonała próżnia*, *Prowokacja*, *Biblioteka XXI wieku*) oraz zbioru wstępów do także nienapisanych książek (*Wielkość urojona*), przecież pisarza z nieodległego od Drohobycza Lwowa, być może warto ten szkic uzupełnić o postać innego Lwowianina – Józefa Wittlina i jego formuły „pism pośmiertnych”, korespondującej z „negatywną historią literatury”, z eseju poświęconemu Kafce...

Próba konkluzji

Przyznaję, że wolałbym o rozprawie doktorskiej Jakuba Orzeszka pisać/rozmawiać poza ramami instytucji Uniwersytetu i procedury awansu zawodowego. Bo to jest po prostu książka, która uwodzi, którą chce się czytać, z którą chce się dyskutować. Że jej autor już parę lat temu zamieszkał na „planecie Schulz” – by użyć formuły świętego numeru „Kontekstów” – to wiedziałem, a na tej planecie przecież inne hierarchie obowiązują niż w instytucji... Więc książka, którą pilnie trzeba wydać, dbając aby znalazł się w niej bogaty materiał ilustracyjny starannie dobrany przez autora (fotografie, kopie rysunków, grafik, ekslibrisów, fragmenty rękopisów listów itd.) Na dodatek książka świetnie wpisująca się w poetykę i konwencję „Schulz Forum” i schulzologicznych monografii gdańskiego wydawnictwa. Poetyce zakorzenionej w tym, co w mojej perspektywie było przełomem w sposobie uprawiania humanistyki w Polsce i sposobie wydawania prac naukowych – chodzi rzecz jasna o inspirowane przez prof. Marię Janion gdańskie seminaria (ich ważnym uczestnikiem był promotor Jakuba Orzeszka) i serię „Transgresje”. Zwracam na to uwagę, nie tylko dlatego, że ten aspekt oceny wcześniej zapowiadałem, ale przede wszystkim, bo to jest symboliczny powrót do Uniwersytetu rozumianego jako wspólnota i ciągłość. Autor „ocenianej” tu rozprawy jest stamtąd i jest w tej wspólnocie. Zostało parę konwencjonalnych sformułowań...

Wnioskuje do Rady Dyscypliny Literaturoznawstwo w Uniwersytecie Gdańskim o dopuszczenie mgr. Jakuba Orzeszka do dalszych etapów przewodu doktorskiego, a także o uznanie jego rozprawy napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Stanisława Rośka pt. *Różnicowanie Schulza. Pierwsze i drugie ciało pisarza* jako wyróżniającej i sfinansowanie jej pilnej publikacji. Argumenty uzasadniające wniosek rozsiiane są w wielu miejscach niniejszej recenzji, teraz mogę je po prostu wymienić: 1. Znakomity i różnorodny

warsztat filologa, poświadczający kompetencje historyka literatury, archiwisty, interpretatora, teoretyka literatury; 2. Ponadprzeciętna erudycja metodologiczna i nie tylko, chodzi po prostu o erudycję humanistyczną; 3. Umiejętność podporządkowania wyborów metodologicznych naturze analizowanych tekstów literackich, plastycznych, „kulturowych”; 4. Stosowanie w wywodzie retoryki pytań i wątpliwości i jednocześnie uchylanie się od stawiania jednoznacznych tez i ocen, co w moim przekonaniu stanowi istotę humanistyki; 5. Pokora wobec zastanego stanu badań, co – niestety – jest coraz rzadszą cnotą uczonych młodszego pokolenia; 6. Świetny styl rozprawy oraz jej strona kompozycyjna i redakcyjna.

A handwritten signature in blue ink, consisting of stylized, cursive letters that appear to be 'A. O.' followed by a long horizontal stroke and a vertical line extending downwards.

